

# Nasz ukochany, nowoczesny feudalizm

3 lutego 2024

Jak dowodzą nam oświecone elity, jedną z najpodlejszych epok w dziejach ludzkości było średniowiecze. A co za tym idzie na najwyższe wyrazy potępienia zasługuje ustrój społeczno-gospodarczo-polityczny zwany feudalizmem, tak silnie związany z tymi wiekami. W owych czasach ludzie, jak dowodzą nasi oponenti, byli fanatycznie religijni, zabobonni, ciemni. Natomiast teraz, dzięki ideologii postępu, wyzwoliliśmy masy ludzkie z okowów niewiedzy. Współcześnie możemy, zdaniem wielu, patrzeć z wyższością na historię, czując się o wiele mądrzejsi od poprzednich generacji.



Skoro zniesiono niewolnictwo, to dlaczego „panowie” odbierają nam pieniądze, decydują co możemy jeść, pić, kupić, wiedzieć i jak troszczyć się o zdrowie?

Powyższe opinie cechuje naiwność, gdyż spaczona grzechem ludzka natura pozostaje z grubsza niezmienna, co zresztą zostanie ukazane w dalszej części tekstu. Zaczniemy jednak od określenia fundamentalnej właściwości feudalizmu. Otóż ten ustrój cechował się brakiem mobilności społecznej, podziałem społeczeństwa na stany. Syn chłopa miał być chłopem, syn mieszczanina mieszczaninem, a syn szlachcica szlachcicem. Teoretycznie nobilitacja była możliwa, lecz w praktyce raczej

rzadka. Cały żart polega jednak na tym, że pomimo upływu wieków, pomimo tylu sążnistych esejów potępiających przeszłość, my nadal tkwimy w tych rozwiązaniach, nadal do nich bezrefleksyjnie dążymy. I możemy podać szereg argumentów potwierdzających te tendencje...

Po pierwsze, współcześnie dziedziczenie stanowisk stanowi zjawisko wyjątkowo częste, zupełnie jak przed setkami lat. Nepotyzm trwa dzielnie od zarania cywilizacji. Zamożni prawnicy i lekarze wydają krocie na prywatną edukację swoich dzieci, byle tylko ich potomstwo przejęło po nich schedę. Dość często prasa pisze o klanach lekarskich, które kontrolują pewne kliniki, pewne instytucje. Gdy patrzymy na katedry uniwersyteckie oraz powiatowe urzędy, poupychane są w nich nierzadko całe rody. Bez wsparcia rodzinno-politycznego zdanie wielu aplikacji prawniczych graniczy z cudem. Tajemnicą poliszynela jest, iż bez znajomości ciężko dostać się na wyższe studia wojskowe. Pułkownicy i generałowie muszą w końcu dbać przede wszystkim o interes swojej latorośli.

Po drugie, gdy Ancien régime znajdował się w rozkwicie, ważna była tytułatura. Tytuły szlacheckie były ściśle hierarchiczne, co doskonale wyrażała chociażby tabela rang Piotra I. Wiadomo – lepiej być arcyksięciem niż baronem. Poczyńmy teraz analogie do współczesności. Tytuły szlacheckie poszły raczej w niełaskę, ponieważ zostały zastąpione przez tytuły naukowe i wojskowe. Obecnie – lepiej być profesorem niż magistrzem. Nierzadko też magister inżynier z politowaniem, z wyższością patrzy na zwykłego magistrę. Im dłuższe tytuły prezentujemy przed swoim imieniem i nazwiskiem, im więcej medali zapięto nam na marynarkę, tym zapewne bardziej dostojnymi ludźmi jesteśmy. Nawet retorycznie egalitarny PRL tego nie zmienił.

Po trzecie, kiedyś każdy porządny monarcha musiał mieć swój dwór. Marzeniem każdego plebejusza było zostać: marszałkiem, kanclerzem, nadwornym lekarzem, malarzem czy kuchmistrem. Obecnie każdy prezydent czy premier musi mieć swoją kancelarię, składającą się z: doradców, asystentów,

specjalistów. Na straży orderów stoją kapituły – podobnie jak i przed wiekami wszelkie odznaczenia mają na celu pozyskiwanie zwolenników, promocję stronników władzy. Idąc dalej, o ile król powinien mieć złoconą karocę, o tyle porządny prezydent ma pancerną limuzynę.

Po czwarte, na lekcjach historii omawiane są zagadnienia związane z drabiną feudalną. Kiedyś istnieli: suzereni, wasale, seniorzy. Współcześnie mamy do czynienia z drabiną korporacyjną, pełną: prezesów, głównych księgowych, dyrektorów, kierowników. W teraźniejszym świecie akademickim nie jest ważne tworzenie dobrej nauki, lecz stopniowe pięcie się po szczeblach coraz to dostojniejszych stopni naukowych. Ba, wielu początkujących naukowców musi usługiwać swoim promotorom w wielu kwestiach, co żywo przypomina historyczne stosunki pomiędzy dawną arystokracją. Genialny samouk, taki jak powiedzmy Stefan Banach, to coraz częściej zew przeszłości – środowisko zgniecie takiego osobnika, wyśmiewa go i opluje.

Po piąte, dawne kodeksy karne traktowały różne klasy inaczej. I tak pobicie chłopa traktowano inaczej niż pobicie szlachcica. Z chęcią wracamy do tych rozwiązań, gdyż akt przemocy wobec Żyda czy geja podlega innemu traktowaniu niż akt przemocy wobec zwykłego człowieka, za sprawą takich wymysłów jak „przestępstwo z nienawiści”. Równość wobec prawa coraz częściej staje się obecnie fikcją. Biorąc pod uwagę system karny, to w o wiele lepszej pozycji jest bogacz, którego stać na opłacenie najlepszych prawników niż biedak, który dostaje adwokata z urzędu. Teoretycznie różnorakie konstytucje pompatycznie głoszą o przyrodzonej równości ludzi, jednak praktyka życia weryfikuje negatywnie te deklaracje. Zresztą kiedyś poważnym przestępstwem była obraza majestatu (łac. *Crimen laesae maiestatis*). Dzisiaj natomiast mamy przepisy przeciwko zniesławieniu, groźbie karalnej, a i szykują nam penalizację „mowy nienawiści”. Z ponuro-cynicznego punktu widzenia wolność słowa była większa w dawnych czasach, bo można było bezkarnie obrażać wszystkich poza królem –

natomiast obecnie tych nietykalnych grup jest zdecydowanie więcej.

Po szóste, chłop sprzed wieków, jak nam próbują przedstawić pewne środowiska, miał być zabobonny. Ponoć wierzył w czary, spluwał za czarnym kotem, z chęcią palił czarownice na stosie. Szkoda tylko, że współcześni ludzie wierzą w taroty, wróżby, wywoływanie duchów, tablice Ouija (diabelskie plansze), a nawet cały szereg zabobonów liczony od reptilian po płaską ziemię.

Po siódme, dawnymi czasy królowie i arystokraci mieli swoje ekstrawaganckie pomysły, wydając fortuny na zaspokojenie swoich kaprysów. Kiedy natomiast otworzymy współczesne portale internetowe, możemy dojść do takich ciekawostek jak to, że Mark Zuckerberg kupuje fragment wyspy, po czym decyduje zbudować na niej rezydencję ze schronem – przy sporym oburzeniu rdzennych mieszkańców tych terenów. Jak dowodzi przysłowie: „Kto bogatemu zabroni?”.

Po ósme, kilka wieków temu było – zdaniem oświeceniowców – źle, gdyż cenzurowano książki, a Kościół katolicki prowadził nawet skwapliwie indeks ksiąg zakazanych. Natomiast teraz, gdy cenzurujemy kulturę w imię politycznej poprawności, gdy odwołujemy wykłady i prelekcje pod byle pretekstem (tzw. „cancel culture”), to żyjemy niby we wspaniałych czasach wolności. Nowe wydania książek potrafią mieć usunięte całe fragmenty tekstu pierwotnego. Wielkich manipulacji dokonują też reżyserowie. Przykładowo w najnowszym filmie „The Hobbit” poznajemy eflkę „Tauriel”, której nie było w oryginalnej twórczości fantasy J.R.R. Tolkiena. Idąc dalej, na samym końcu jednej z powieści Karola Maya dowiadujemy się, że Winnetou został chrześcijaninem. W ekranizacji ten fragment pominięto. Współcześnie, aby doznać zaszczytu zakwalifikowania do Oskarów, należy spełnić kryterium „inkluzywności”, należy przepełnić swoją twórczość duchem politycznej poprawności. Stąd trend, by zmieniać pochodzenie rasowe historycznych postaci w serialach telewizyjnych.

Po dziewiąte, rycerstwo w zamierzonych czasach musiało złożyć swemu panu hołd lenny. Odpowiednikiem tego zwyczaju są przysięgi żołnierskie, które rokrocznie możemy obserwować w różnych miastach Polski. Pan feudalny został zastąpiony przez państwo. Innymi słowy, zmienił się podmiot, któremu służby mundurowe przysięgają wierność, ale nie zasady. Ponadto mianowania oficerskie nawiązują do pasowania na rycerza.

Po dziesiąte, poddani niegdyś utyskiwali na wysoki czynsz, dziesięcinę, rentę feudalną. Jednak współczesne systemy podatkowe, tym razem stosowane już względem obywateli, również nie są małe. Ten fiskalizm państwa odczuwamy w sposób zasadniczy. Zresztą o ile kiedyś rynkiem rządziły zamknięte cechy, o tyle dzisiaj wiele zawodów istnieje tylko dzięki odpowiednim regulacjom prawnym. Nie ma chyba takiej dziedziny życia, która nie została szczegółowo uregulowana przez naszych warszawskich i brukselskich możnowładców. Ceny nieruchomości osiągają obecnie tak zawrotny poziom, że wkrótce jedynym sposobem na zdobycie własności będzie spadek lub bogate małżeństwo.

Podsumowując powyższe przykłady, wraz z rozwojem dziejowym zmieniamy nazewnictwo, ale logika systemu pozostaje taka sama. Ciężkie jest przejście ze stanu do stanu, z niższej klasy społecznej do wyższej klasy społecznej. Zdolny Janko muzykant ma ciężki żywot, ponieważ w bogatych domostwach jego rówieśników istnieje nacisk na: sport, naukę języków obcych, prawidłowe nawyki żywieniowe. Zresztą pomimo deklaratywnej bezpłatnej edukacji, wydatki związane ze studiami cały czas rosną, a koszt wynajmu stancji osiąga spektakularne wartości.

Autor tego felietonu pisał go z uśmiechem na ustach. Ten dobry nastrój bierze się z faktu, że technologia idzie do przodu, kapitał podlega nieustannej akumulacji, ale skłonności ludzkie nie podlegają zasadniczej zmianie na przestrzeni dziejów. Liczne wyliczenia miały pokazać jedno: feudalizm trwa i będzie trwał nadal, gdyż jest on wpisany w naszą zepsutą naturę. Do tego gatunek ludzki powtarza te same historyczne błędy na

każdym szczeblu: od rodziny przez państwo po naród. Dzieci alkoholików często same zaczynają pić, potomstwo samotnych rodziców rzadko kiedy potrafi stworzyć prawidłową rodzinę, elitom wojskowym marzy się kolejne szaleńcze powstanie, które może zrównać kraj z ziemią. Za to elity polityczne w swym pieniactwie i sprzedajności bliźniaczo przypominają te z okresu przedrozbiorowego.

Tym razem już bez żartów stwierdźmy: feudalizm ma swoje dobre oraz złe cechy, zresztą jak wiele koncepcji politycznych. Za dobrą stronę monety tego ustroju możemy uznać stabilność i uporządkowanie. Natomiast złą stroną tej monety jest brak naturalnej rotacji elit. Zamknięte od lat kasty polityczno-gospodarczo-naukowe powodują to, iż nieudacznicy blokują awans oraz rozwój osobom z talentami. Przejawy tego zjawiska wyraża powszechne poczucie niesprawiedliwości, że rządzą nami miernoty, że musimy czapkować przed błaznami, którym ktoś na głowę założył, z niewiadomych przyczyn, wieńce laurowe. A zbyt długie trwanie takiego dyktatorskiego ustroju rodzi bunt, rodzi rewolucję, rodzi upadek. Każdy zdrowy układ potrzebuje od czasu do czasu dopływu świeżej krwi.

Autorstwo: [Karol Skorek](#) – Prezes Zarządu SPiR „Swojak”

Nadesłano do portalu WolneMedia.net